

...bo zabrakło czasu...

(Dokończenie ze strony 19)

Upadek Chrystusa i nasze upadki pozornie bardzo się różnią. Szymonem może być każdy, kto nie obawia się dotyku osoby zakażonej, obmywający po raz ostatni ciało. Każda siostra może być Weronika.

Odrócenie plecami do sufitu, niewolnicy respiratorów to ci, modlący się o tlen. Łzy ...wszechwiedzącego konsylium... nie zmękczejają rzemieni sandałów. Chory marzy, żeby ...nikt nie odwracał twarzy... od jego ciała, ...bez względu na to czy dostał podwyżkę / czy tylko klaskali mu na okolicznych balkonach.

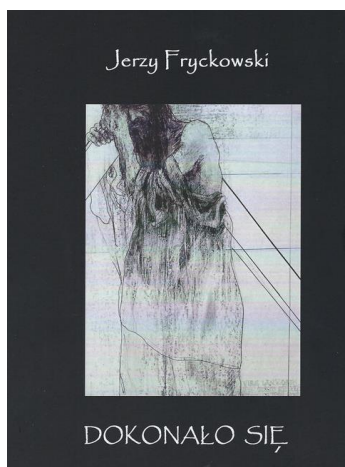
Przybicie do krzyża odbywa się wobec trzech cierpiących na covid, po lewej stronie ...ojca dziewięciorga dzieci... [który, przyp. aut.] wychowywał / dodając pięćset do pięćset / a częściej odejmując sobie od ust o wiele więcej... i tego po prawej, łotra, ...który zgwałcił... Wszyscy trzej naznaczeni paraliżem mięśni, dusznością i bólem. Przecież tylko... krzyżowani.

Umierający martwi się: zasięgiem komórki, wyczerpaną baterią, ostatnimi sekundami, bo za mało ich aby pożegnać wszystkich spodziewanych na pogrzebie.

Łóżko jeszcze ciepłe, a już zajęte przez następcę wymaga obecności hostii. Licniejsza rodzina może wymodlić ozdrowienie? Aż po złożenie do grobu współczesność wypełniona jest grozą prozaicznych okoliczności. To zwłoki przyjaciół ...którzy nie dodzwonili się... honorowych krwiodawców niemających akurat teraz pierwszeństwa, innych chowanych w plastikowych workach ...bez odrobiny domu i osobistej bielizny bo zabrakło czasu...

Zdaję sobie sprawę, że przytoczone cytaty mogą zarówno zachęcić jak i zniechęcić do jakże trudnej lektury. Samo życie pisze za nas scenariusze i ukazuje poezję szlachetnych uczynków, wyjątkowość współodczuwania.

Zbigniew Mirosławski



Jerzy Fryckowski, *Dokonało się*. Rysunki: Andrzej Boj Wojtowicz. Projekt okładki, projekt typograficzny i opracowanie graficzne: Maria Kuczara. Wydawca: Zaułek Wydawniczy Pomyłka, Tarnowo 2021, s. 44.

Nadsańska poezja po raz trzeci

Znany stalowowolski prozaik i poeta Mirosław Osowski doprowadził do powstania trzeciego już almanachu poetyckiego *Wiersze znad Sanu*. Podobnie jak w przypadku poprzednich, kryterium jest nadsański rodowód twórców w nim obecnych, nie ma natomiast klucza tematycznego, a więc ich poezja nie musi mieć bezpośredniego związku tematycznego z regionem, w którym mieszkają i tworzą. Twórcy ci tworzą Klub Literacki, który zachowuje formułę otwartą, umożliwia im zaprezentowanie (we własnym wyborze) dorobku, dokonań twórczych – zwykle aktualnych, z ostatniego czasu.

W tegorocznych *Wierszach znad Sanu* prezentowanych jest zdecydowanie najwięcej twórców, bo aż 21 (w pierwszym było 16, w drugim 17.). Obok tych, którzy już w almanachu zaistnieli, zauważalna jest bardzo liczna grupa młodych poetek, często związanych z Warsztatami Poetyckim „Wers” w Stalowej Woli. Karina Jurewicz, Izabela Chyła, Alicja Czech, Aleksandra Knap, Natalia Męcinska i Małgorzata Sobkiewicz to poetki mające na koncie wiele sukcesów w konkursach dla młodzieży szkolnej – między innymi wszystkie były laureatkami różnych edycji Podkarpackiego Konkursu Twórczości Literackiej „Gdy słowa dojrzewają”, organizowanego przez Zespół Szkół w Jeżowie. We wszystkich częściach almanachu, a więc i w tej, swój udział mają: Elżbieta Ferlejko, Henryk J. Giecko, Hiacynt Górnicki, Jacek Kotwica, Marta Męcinska, Grzegorz Męcinski, Ryszard Mścisz, Wiktoria Serafin, Bogdan Stangrodzki, Małgorzata Żurecka i Mirosław Osowski.

Także w tym trzecim almanachu jest spora grupa twórców z kręgu rzeszowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich i Stowarzyszenia Literackiego „Witryna” w Stalowej Woli. Pojawiają się także, na równych prawach, twórcy niezrzeszeni, niemający na koncie wydanego tomiku, ale zwykle piszący już od pewnego czasu, którzy odkryli w sobie pasję tworzenia. Niekiedy te almanachy sprawiały, że mogą się ze swoja twórczością pokazać, choć niektórzy twórcy już w czasopiśmie czy różnych almanachach mieli okazję zaistnieć. Decyduje to o dużej różnorodności prezentowanej poezji, która pod względem formalnym, dojrzałości i poziomu twórczego a także w wymiarze pokoleniowym cechuje się sporym zróżnicowaniem.

Trudno byłoby o taką pełną ocenę zestawu utworów poszczególnych twórców (który wszakże nie musi być też reprezentatywny dla całego dorobku poety), spójrzmy zatem na te propozycje wybiórczo, odwołując się do wybranego utworu z zestawu zaproponowanego przez twórcę. Będzie to pod pewnymi względami forma zachęty do sięgnięcia po inne, zamieszczone w almanachu wiersze

twórcy i skonfrontowanie z nimi tego, który zostanie przywołany.

W opisowej *Monotonii zimy* Izabela Chyła zaczyna od opisu zimowego poranka, który ma po części impresjonistyczny charakter, jednak „wyostrza ją” go „kruczo-czarne gałęzie”. Panująca wokół cisza, myśli przysłonięte mgłą i jakby zamrożone to wyznaczniki pewnego zagubienia jednostki, braku celu, do którego mogłaby dążyć. Na swój sposób koresponduje z tym utworem wiersz Alicji Czech *Matka*. Tu jednak wszystko jest zgola niezimowe, rozjaśnione, tonie w kolorach tęczy, choć w tym „rozbylsku” natury coś nieudanego, jakieś niepowodzenie, cień niepokoju dogasa. W zakończeniu wiersza dochodzą do głosu sprzeczne odczucia: z jednej strony jakaś wiara, pokrzepienie związane z przyszłością, z drugiej strony pewien sceptycyzm, obawa.

Zapytanie o przyszłość, próba przeniknięcia Bożego planu w odniesieniu do podmiotu lirycznego i możliwości kreowania drogi życia przez niego wieńczy wiersz Elżbiety Ferlejko *Epilog*. Widzimy tu zagubienie osoby mówiącej w „zgiełku” życiowych spraw, których hierarchię, ważność nader trudno ustalić, które ciągle trzeba selekcjonować bez pewności, czy czyni się to właściwie. Zagubienie to wiąże się także z ingerencją innych osób, zdradców, którzy wiodą nas na manowce, wykorzystując to, co w nas szlachetne – pokazuje to w swoim wierszu *Pozwalasz na to od początku* Henryk J. Giecko. Tytułowa fraza, która powtarza się refrenowo w wierszu, może być odczytywana jako samooskarżenie, szukanie w sobie winy za taki stan rzeczy. Jednak ta „wina” ma źródło w dobru i szlachetności podmiotu lirycznego, którego wrogowie działają nieetycznie, podstępnie, wykorzystując jego pokłady wiary, nadzieję, złudzenia.

Kontrast między ciemnością i jasnością staje się punktem wyjścia wiersza Hiacynta Górnickiego *W ciemności*. Ciemność wyczuła zmysły, powala słyszeć nawet delikatne głosy, a jasność oslepia. W ciemności zapala się „na dnie oka (...) mała isierka”, ożywiają się obrazy w pamięci, wyobraźni, dom „wnika do duszy”. Ten ciekawy, pobudzający wyobraźnię wiersz zestawmy z utworem Kariny Jurewicz *Gorycz, miękkość*, w którym także ciemność nocy i jasność dnia oraz siła wyobraźni odgrywają swoją rolę. Codziennność ma swój gorzki wymiar, noc tasuje blaski i cienie, nie się z sobą grę uczuć, obrazów. Gorycz codzienności łączy się z brakiem bliskiej osoby, naczynnością obrazów, wrażeń zmysłowych, które wszakże nabierają „chropowatości”, stają się ambiwalentne, trudne do uchwycenia niczym „miękką ogień”.

Bośka muzyka natury, istnienia dominuje w wierszu Aleksandry Knap *Bóg – dyrygent*. W orkiestrze natury, którą dyryguje Bóg, biorą udział upersonifikowane żywioły i cząstki natury: ocean, skały, wiatr, kamienie. Inny obraz natury odnajdziemy w wierszu Jacka Kotwicy *Zmiana pór roku*. W jakiejś mierze i tu natura okazuje się być artystą – przedwczesny, a więc przybywający nieco niezgodnie z po-

(Dokończenie na stronie 24)